

Mroczny oddech Fina

„Kalevala”, uznawana za narodowy epos fiński, zapisana została przez Eliasa Lönnrotha i opublikowana dopiero w 1849 roku. Składa się z pięćdziesięciu run - pieśni, zebranych przez Lönnrotha od najwybitniejszych, współcześnie z nim żyjących, śpiewaków run. Do czasów Lönnrotha runy były przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie od czasów tak dawnych, że trudno je dziś określić. Przetrwwały w nich opowieści o przedchrześcijańskich bohaterach, obyczajach i zaklęciach, motywy wędrujące w przestrzeni i czasie poprzez tradycje i kultury do narodów oddalonych o tysiące kilometrów i tysiące lat.

Przedstawienie w Węgajtach opiera się na pieśniach dotyczących jednego z najsłynniejszych bohaterów Kalevali - Leminkäinena, ujmującego lekko ducha i uwodziciela, ale także potężnego czarownika. Właśnie losy Leminkäinena są przykładem trwałości literackich motywów. Martti Haavio, autor wydanej także po polsku „Mitologii fińskiej”, doszukiwał się w historii Leminkäinena analogii z egipskim mitem Ozyrysa. Obaj mityczni bohaterowie zginęli poćwiartowani i odrodzili się do nowego życia. Przejmująca scena wyławiania grabiami szczątków Leminkäinena z odmętów rzeki i przywrócenie go do życia poprzez recytację zaklęcia z egipskiej „Księgi umarłych” kończy spektakl. Nie jest to bynajmniej ekstrawagancki ornament. Egipskie zaklęcie wtapia się w tekst fińskiego eposu w sposób doskonały. Zresztą Haavio zrekonstruował w swojej książce prawdopodobną, chociaż przyprowadzającą o zawrót głowy trasę rozprzestrzeniania się tego motywu - z Egiptu, poprzez starożytną Grecję i Bizancjum, do Rosji i Finlandii.

W tym kontekście spektakl Teatru Wiejskiego „Węgajty” można traktować jak prastarą, archetypową opowieść o drodze bohatera, który jest każdym z nas. Poprzez narodziny, miłość i śmierć zdąża do zmartwychwstania. Ale jest to tylko jedna i chyba nie najważniejsza warstwa przedstawienia.

Scenografia jest skromna, rekwizyty nieliczne. W najmniejszym stopniu nie zaburza to malowniczości przedstawienia, budowanej z refleksów płomienia jednej świecy, odbicia ciepłego światła na twarzach i maskach aktorów oraz z przerażającego mroku wokół nich. Tam, wśród ulotnych zjaw, olbrzymiejących na ścianach cieni, toczy się drugi spektakl, rozgrywa się pojedynki na czary. Ten świat cieni to tajemnicza kraina Pohjoli, kraj czarowników, gdzie nic nie jest tym, czym się wydaje.

W sensie wizualnym przedstawienie wyraźnie dzieli się na dwie części. Pierwsza jego część jest jasna - to narodziny bohatera, jego romanse i przewagi wojenne. Mówiąc w teatralnym języku jest to część buffo. Część druga - to ciemna strona życia - już tylko serio. Pobyt w Pohjoli to dla bohatera czas zmagania się z najbardziej przerażającym wrogiem, bo nie pochodzącym z zewnątrz, lecz z własnego cienia. Pohjoli to kraina nieznanych potęg i śmierci, ale także mrocznych pokus. W wątek Leminkäinena wplata się tu wątek

własne w czarnym Pohjoli jest miejsce na wyrzuty sumienia, rozpacz, miłosną tęsknotę i niespełnienie.

Takie mieszanie się bohaterów może wydać się nam, ludziom technicznej cywilizacji, nielogiczne i bezsensowne. Ale spektakl nie opiera się na logice, do jakiej przywykliśmy na co dzień. Przypomina o innej logice, logice mitycznego myślenia, właściwej ludzkim społecznościom przez tysiące lat, a obecnej w naszym życiu może jeszcze tylko w baśniach i snach. Reżyser konsekwentnie trzyma się tego właśnie porządku myślenia.

Pelen tytuł przedstawienia brzmi „Kalevala - fragmenty niepisane”. Przedstawienie może wydawać się trudne w odbiorze, bo aktorzy są różnej narodowości i mówią w swoich językach. Trudno zrozumieć każde słowo fińskiego eposu recytowanego po polsku, ukraińsku i angielsku. Niektóre pieśni śpiewane są w językach rosyjskim i niemieckim. Każdy widz zrozumie zapewne inną część jego słownej warstwy. Ale może w zamian poczuje to, co nie zostało wprost zapisane w eposie, ani wypowiedziane ze sceny.

Reżyser spróbował zintegrować inność, ośwoić ją. Stąd przemieszczenie teatralnych konwencji: maski z dell'arte, teatr cieni i teatr jarmarczny, a nawet odważne aluzje do kultur z innych kontynentów. W spektaklu łączy się groteska z szamańskim obrzędem - i to połączenie nie zgrzyta. Stosowane przez szamanów środki - rytmiczność kroków i gestów, muzyczność recytowanych słów, powtórzenia, energia emanująca z tańca, muzyki i pieśni - oddziałują dziś równie skutecznie, chociaż w innym kontekście. Magia z fińskiego eposu przekłada się na magię teatru. Z ogromną starannością realizatorzy wypracowali współbrzmienie tekstu z innymi dźwiękami. „Fragmenty niepisane” to właśnie teatralność, najlepiej pojęta, łącząca tak różne materie w całość, w pełnię. W tym spektaklu wręcz przekracza ona granice teatru. To najważniejsze doświadczenie wyniesione z tego przedstawienia.

Iza Walesiak

Kalevala - fragmenty niepisane,
reż. Wacław Sobaszek;
Projekt Terenowy Teatru Wiejskiego „Węgajty”,
premiera jesień 2000 r.

Rys. Karolina Chlewińska

